

Fajny szajs dla każdego

L.A. ONDA

Odrzucamy niniejszym wszelkie formy narzuconej sobie biedy. Postulujemy, że chcemy fajnego szajsu dla każdego, co jest nie tylko wykonalne, ale i pożądane. Nie przedstawimy żadnych wykresów przewidujących, jak dużo (lub mało) pracy będzie trzeba włożyć w taki projekt, lecz ogłosimy, że taki projekt jest częścią naszego pragnienia komunizmu. Niniejszym odrzucamy wszelkie formy udawanej punkowej niechlujności, neo-hipsterskiego szyku i dresiarstwa. Spoglądamy na sklepy burżujskich części miasta (i tych nowo zgentryfikowanych też) i mówimy, że chcemy tego szajsu - a nawet więcej. Kapitalizm jest tym, co stoi nam na drodze do posiadania szajsu, którego chcemy - gromadząc towary tylko po to by sprzedać je temu, kto da najwięcej.

To, że musimy żyć z "mniejszą i mniejszą" ilością rzeczy, wmawiał nam nie tylko Zielony Kapitał, Kościół, nasi liberalni "przyjaciele" i nawet nasi drodzy towarzysze. Jebać to. Nieee; jeśli mamy ryzykować naszym szajsem, to zdecydowanie nie po to, by żyć *skromnie*.

Czy jest to fetyszizm towarowy? Tak, *najgorszego sortu*. Głównie taki, który nie chce utrzymać kapitalistycznych relacji społecznych, a taki, który dąży do ich zniszczenia. Żyliśmy w niedostatku, a teraz chcemy tej sytuacji zaradzić. Czy chcemy też żyć w najgłębszych, najbardziej zmysłowych relacjach społecznych? TAK. Ale dlaczego mamy wybierać między tymi dwoma? Zniszczenie kapitalizmu *na rzecz komunizmu* da nam tak wiele czasu na rozwijanie siebie, swoich upodobań, swoich pragnień. Pre-kapitalistyczne ludy nie ubierały się w popielato szare tuniki i nie goliły *masowo* włosów. To kapitalizm doprowadził do takiego zubożenia naszej autokreacji; choć przebłyłski *rozpustnej* autokreacji czasem goszczą na ulicach; niestety tylko po to, by zostać ujednolicone, zrecuperowane i odsprzedane bezmyślnemu konsumentowi.

To kapitalizm przyzwyczaił nas do nijakiego jedzenia i picia oraz podstępem nakłonił do płacenia kupy pieniędzy kooperatywom mieszkalnym. To kapitalizm zmusza nas do przewożenia mebli z IKEI z jednego mieszkania do drugiego - my marzymy o plądrowaniu wszelkiego domowego wyposażenia. Kapitalizm w swoim ideowym ubóstwie zatapia się - poprzez kolonializm - w rdzennych kulturach i z powrotem sprzedaje to, co nam odebrał. Nadal pamiętamy, że tworzyliśmy budowle, które stoją po dziś dzień, podczas gdy teraz tanie budynki tak wielu zabijają w katastrofach. Nadal pamiętamy, że europejski kolonializm rozpostarł swoje macki po całym świecie, ponieważ to on był w niedostatku (po tym, jak ograbił swoich), a my żyliśmy w dobrobycie.

"Chcę zrzucić z siebie swoje *pierwszowiejskie przywileje* i nie żyć ograniczony przez to, czego chce ode mnie kapitalizm." Gdyby tylko było to takie proste. Naprawdę przeczytaliśmy kiedyś to zdanie (choć sformułowania z podobnymi intencjami widzieliśmy wiele razy). Jest to *czysto reakcyjna myśl*. Uciec i robić na odwrót tylko dlatego, że kapitalizm przejawia pewne społeczne właściwości - to nie czyni z ciebie antykapitalisty. Robi z ciebie *drobnomieszczańską bohemę*. Nikt z nas nie chce płacić czynszu, płacić za jedzenie czy musieć pracować przez tyle godzin swojego życia, lecz *względem kapitalizmu nie ma niczego zewnętrznego*. Ascetyzm nie jest rewolucyjny. Nawet te węzły autonomii rozproszone po Ziemi, na przykład *Zapatyści* czy *Marinaleda* w Hiszpanii, nadal zmagają się z tym, że są otoczeni przez Kapitał.

A jednak nie utorujemy sobie drogi do rewolucji skłotując. Skłotowanie, skipowanie, jazda na gapę, kradzież w pracy czy strajk włoski nie są aktami buntu lecz *oporu*. Rozumiemy zatem, że fajny szajs nie nadejdzie, dopóki nie skończymy z kapitalizmem, ponieważ małe akty wywłaszczania nie *dostarczą nam dóbr* tak, jak tego chcemy.

Nie jest to zwykła prowokacja - to część naszych zamiarów. Komunizm nie jest dla nas taki, jak uczono w szkole: powszechne zubażanie każdego. Jest raczej, jak to Marx elokwentnie ujął w 1845: "rzeczywisty ruch, który znosi stan obecny". *Obecnym stanem rzeczy* są bieda, głód, praca, urasowiona śmierć społeczna, upłciowiona przemoc, transobójstwo, wolny przepływ dóbr ale *nie* ludzi oraz ogólne zubażanie *codziennego życia*.

W dodatku, krytyka konsumpcjonizmu (jak i Kapitału), która wymaga od nas jedynie *konsumować mniej* przesłania cały obraz. Kapitał chciałby, abyśmy konsumowali mniej, jedynie by złagodzić nasze konsumenckie poczucie winy. Nie dajmy się oszukać, Kapitał wymaga zewnętrznego wzrostu, a wzrost ten opiera się na mechanizmach, które zniszczą nas niezależnie od tego jak wiele (lub jak mało) kupujemy. Kapitał uczynił z naszych pragnień grzech, ponieważ nieuniknienie wiedział, że nie może ich zaspokoić. Każdemu według potrzeb, każdemu według pragnień. Zmagamy się z kapitalistyczną logiką i dążymy do nierozsądnego, ponieważ logika ta zmusza nas byśmy odcięli się od naszych spontanicznych i rozpustnych marzeń.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



L.A. ONDA
Fajny szajs dla każdego

pl.anarchistlibraries.net